

Norton

Helena i Józef Zagor



Norton pod Wiesławem Hartmanem na zawodach w RFN (fot. H. Czerny)

W 1983 r. zakończył pracowitą karierę sportową w Polsce najlepszy jak dotąd koń Wiesława Hartmana — Norton. Pełnej krwi angielskiej Norton urodził się w 1969 r. w Stadninie Koni Golejewko. Jego ojcem był Effort, a matką — Nekanda po Good bye. Właśnie pochodzenie Nortona zdaje się wyjaśniać jego późniejszą karierę sportową. Effort pochodził z rodziny klaczy Efforta, która to rodzina dała wiele dobrych koni sportowych z doskonałą Biszka na czele. Również Good bye przekazywał uzdolnienia do skoków. Wystarczy przypomnieć takich jego synów, jak: Tyras, Timur, Ceresan, Cedron. W rodowodzie więc tkwił zadatek na to, że Norton był dużej klasy koniem sportowym, chociaż początkowo nie na to nie wskazywało.

Do Kwidzyna trafił w 1973 r. zakupiony jako czterolatek z SK Golejewko po próbie dzielności na torze słuźewieckim w Warszawie, gdzie nie wykazywał zbytnej chęci do galopowania. Zakupiono go z myślą o przygotowaniu do sprzedaży eksportowej. Na początku skakał bardzo źle, a już w żaden sposób nie dał się namówić, aby wskoczyć do znanej wszystkim kwidzyńskiej „rzeczki”. Problemem było przejście przez drągi, nie mówiąc już o przeszkodach gimnastycznych. Miał wielu jeźdźców. Można powiedzieć, że przechodził z rąk do rąk, jak to często bywa w przypadku koni nie lubianych, trudnych i nieprzyjemnych w pracy.

Któregoś dnia przypadkowo został przydzielony do jazdy Hartmanowi, pod którym zaczął trochę lepiej skakać. Wówczas trener kadry wukakawistów, Andrzej Orłoś, zdecydował, że jako folblut powinien być sprawdzony w tej konkurencji. Start w zawodach wkkw kl. P pod Janem Skoczylasem nie przyniósł

sukcesu: ostatnie miejsce po czworoboku, które nie uległo zmianie do końca próby. Norton „zaliczył” również udział w pierwszych rozgrywanych w 1975 r. w Olsztynie ME dziennikarzy, gdzie łątwo „poradził” sobie z jeźdźcem, wynosząc go po kilku skokach na parkurze poza szranki.

W tym samym roku powrócił — na szczęście już na stałe — do Wiesława Hartmana. W krótkim czasie zaczął czynić szybkie postępy. Rozpoczął starty w konkursach kl. N i C, a już w 1976 r. zajął II miejsce na mistrzostwach Polski w skokach. Był to pierwszy medal Hartmana w MP. Potem, jak wiadomo, były lata startów na najpoważniejszych zawodach krajowych i zagranicznych.

W ciągu 7 najlepszych lat w swojej karierze sportowej Norton startował w Igrzyskach Olimpijskich, dwukrotnie w ME (1979 i 1983), 16 razy na CSIO i 11 razy na CSI. Był zawsze pewnym koniem do składu ekipy w Pucharach Narodów; w sumie startował w nich 16 razy (bez ME i IO). Zadebiutował w 1977 r. na CSIO w Olsztynie, a ostatni raz startował w Pucharze Narodów w 1983 r. na CSIO w Akwizgranie. Sześć razy brał udział w MP i tylko 2 razy był bez medalu: w 1977 r. był V, a w 1979 — IV. Wiesław Hartman zawdzięcza mu wszystkie swoje dotychczasowe medale MP. Trzykrotnie był I wicemistrzem Polski (1976, 1978, 1980) i raz II wicemistrzem (1983).

Zwiedzający nasze stado, którym pokazywaliśmy słynnego Nortona, byli zawiedzeni. W stajni, w której stoi wiele pięknych ogierów, Norton wyglądał bardzo niepozornie i skromnie — taki sobie nieduży (164 cm wzrostu), ciemnogniady folblucik. Był bardzo spokojny i niekłopotliwy w obsłudze czy transporcie. Zawsze zdrowy, wesoły, nie wymagał specjalnej troski. Technikę skoku miał nienajlepszą. Skakał na ukos, lądując przeważnie na wszystkie cztery nogi naraz, ale szedł, co podkreśla Hartman, na każdą przeszkodę. Robi! wszystko, aby znaleźć się po drugiej stronie. Nie wyobrażał sobie, że można odmówić skoku. Był typem konia, który umie naprawiać błędy jeźdźcy i znaleźć wyjście z każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji. Ponieważ nieprzyjemnie nosił w klusie, a do tego rzucał głową, normalna praca ujeżdżeniowa na nim była męką. Właściwie, jak mówi Hartman, na tym koniu można było tylko galopować i skakać.

Szczyt formy Nortona przypadł na lata 1980/81. W 1980 r. uczestniczył w IO w Moskwie, w dużym stopniu przyczyniając się do zdobycia przez zespół srebrnego medalu. Indywidualnie zajął VI miejsce z wynikiem 4 - 12 pkt.k. W 1981 r. na CSIO w Akwizgranie zajął VIII miejsce (na 30 startujących) w konkursie Grand Prix. Wynik ten z uwagi na stopień trudności zawodów i obsadę można uznać za najważniejszy w całej karierze Nortona.

Na następnych zawodach w Austrii (CSI Wiesenhof), gdzie wróżono mu pewne zwycięstwo, stało się nieszczęście — kontuzja. Przeszedł konkurs, w rozgrywce skakał już nie tak dobrze jak zwykle i po zejściu z parkuru zakuła!. Kontuzja niegroźna z pozoru, okazała się bardzo poważna. Nastąpiła roczna przerwa w treningach wypełniona różnorodnymi zabiegami leczniczymi. Dalsza kariera sportowa Nortona stanęła pod dużym znakiem zapytania. Zdaje się, że tylko Hartman wierzył w jego powrót do sportu. Opiekował się swoim wierzchowcem bardzo troskliwie, zamęczając lekarzy weterynarii prośbami o wciąż nowe badania i zabiegi. Po pewnym czasie wznowienie treningów i startów (od kl. N) stało się możliwe.

W 1983 r. pokonywał już z powodzeniem najcięższe przeszkody. Wziął udział w zawodach międzynarodowych, zdobył brązowy medal na MP. Noga pozostała jednak wyraźnie zdeformowana, więc chcieliśmy zmniejszyć temu dzielnemu koniowi wymagania i dać go do jazdy juniorom. Jesienią na ostatnim tournée zagranicznym w RFN trener kadry skoczków Andrzej Orłoś spotkał się z propozycją sprzedania Nortona dla 14-letniej dziewczynki. Posiadanie tego konia było warunkiem (postawionym przez jej trenera) wejścia amazonki do kadry juniorów i stwarzało jej szanse osiągnięcia sukcesów w konkurencji z rówieśnikami. Po naradzie z Wiesławem Hartmanem i rozmowie telefonicznej z dyrektorem PSO Kwidzyn, Józefem Zagorem, propozycja została przyjęta. W efekcie przeprowadzonej transakcji otrzymaliśmy za Nortona 1,4 mln zł (10 500 doi.). Jest to najwyższa cena konia jaką uzyskano dotąd w PSO Kwidzyn. A Orłoś zapewnił, że znając nowego właściciela¹⁾, można

być spokojnym o dalszy los konia. Będzie miał troskliwą opiekę, no i bez porównania mniejsze przeszkody do skakania.

Wiadomość o sprzedaży Nortona została różnie przyjęta w Kwidzynie. Załoga cieszyła się, że będzie premia eksportowa, juniorzy byli rozczarowani, że nie spróbują skoków na Nortonie, żona p. Hartmana, jak to kobieta, miała pretensje do męża, że by! bez serca, godząc się na oddanie w obce ręce konia, któremu tyle zawdzięcza. Patrząc rozsądnie, był to ostatni moment do korzystnej finansowo sprzedaży konia kończącego karierę sportową.

Mamy nadzieję, że przyniesie on jeszcze wiele radości i sukcesów aktualnej amazonce, a naszym koniom sportowym dobrą reklamę. Wiesław Hartman, wspominając Nortona, zawsze podkreśla, że przez tyle lat uprawiania jeździectwa, kiedy miał możliwość poznać bardzo dużo koni, ten najbardziej niepozorny był najambitniejszy i najdzielniejszy. Do końca pozostał koniem, który nie zatrzymał się przed przeszkodą.

1 Latem ub. roku A. Orłoś, będąc za granicą, spotkał się z obecnym właścicielem Nortona, Gustawem von Johnstonem. Koń jest zdrowy, dobrze skacze, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. G. von Johnston wybiera się w tym roku na aukcję do Polski, aby zakupić dla córki drugiego wierzchowca.